

Stanisław Milewski

Z kręgu palestry (1)

Palestra 50/7-8(571-572), 154-157

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

Z kręgu palestry

Część I

Istnienie we Lwowie jednego periodyku prawniczego – omówionego w kilku poprzednich odcinkach tego cyklu – nie w pełni satysfakcjonowało tutejsze środowisko. „Prawnik” zresztą, po kilku pierwszych latach ożywienia, przygasł nieco; uległa też wyraźnemu zahamowaniu działalność Lwowskiego Towarzystwa Prawniczego, którego był organem.

Około 1875 roku liczyło ono ledwie 67 członków; wielu nie płacono składek, liczni nie pojawiali się na zebraniach. Działała tylko sekcja „prawa pozytywnego”. Sekcje historyczna, administracyjna oraz nauk społecznych, nie tylko nie odbywały zebrań, ale nawet się nie ukonstytuowały. Tutejsze Towarzystwo Prawniczne zaaktywizowało się dopiero w następnych latach; powiększyła się też wtedy znacznie liczba członków – 15 lat później było już ich ponad 230.

1. Wówczas to właśnie – gdy miejscowi prawnicy zapadli jakby w letarg – grupa młodych ludzi z kręgu palestry, mających także zainteresowania naukowe, postanowiła wydawać nowy periodyk prawniczy. Nie odpowiadał im widocznie czysto praktyczny kierunek tygodnika adwokata Czemyńskińskiego, a być może wchodziły w grę inne względy, bo przecież w „Prawniku” miejsca byłoby aż nadto, gdyby powiększono jego objętość lub zrezygnowano z materiałów drukowanych wyłącznie tylko dla zapalenia szpalt.

W innych krajach wychodziły w tym czasie bardzo liczne czasopisma prawnicze o zróżnicowanych profilach, niemal każda gałąź prawa miała swój periodyk, jak np. w Niemczech, gdzie ich liczba sięgała w latach siedemdziesiątych podobno setki, a we Francji wynosiła – wierzyć się nie chce – 115 tytułów. W Wiedniu – będącym przecież dla Lwowa wzorem – też wychodziło ich kilka, a co parę lat powstawały dalsze.

Przy tym wszystkim szerzej należało podjąć problematykę spoza wymiaru sprawiedliwości, z zakresu ekonomii, zarządzania i administracji, której gdzie indziej poświęcone były odrębne, specjalistyczne czasopisma, jak chociażby, żeby rzecz sprowadzić najbliżej, ukazujące się w Wiedniu „Österreichische Zeitschrift für Verwaltung”. Zespołowi redakcyjnemu – jak to sformułowano *ex post* w roczniku trzecim – chodziło, po pierwsze, o „utworzenie organu, który by się stał rzecznikiem specjalnych potrzeb prawnych kraju naszego i choć w skromnej mierze mógł przyczynić się do przestrzegania interesów tego rodzaju”, a po

drugie, o „zastąpienie pism prawniczych niemieckich, w znacznej liczbie po kraju się rozchodzących, które, lubo nie zaprzeczamy, że po części mają naukową wartość, jednak redagowane są w duchu obcych nam interesów i nie odpowiadają naszym stosunkom”.

Inicjatywę powołania do życia „Przeglądu Sądowego i Administracyjnego” wykazał w 1875 roku trzydziestoletni Ernest Till, który kilka lat przedtem uzyskał doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w tym czasie zabiegał o katedrę prawa cywilnego we Lwowie. Pracował tu jako koncypient w Prokuratorii Skarbu i nosił się z zamiarem otwarcia własnej kancelarii adwokackiej, co nastąpiło w 1878 roku. Miał za sobą roczną praktykę w „Prawniku”, gdzie pisywał przeglądy prawodawstwa i drobne artykułiki.

Uruchomienie tygodnika opartego bardziej na środowisku uniwersyteckim niż na Towarzystwie Prawniczym wymagało jednakże funduszków. Te wyłożył Karol Stromenger, o dwa lata młodszy od Tilla jego kolega z Prokuratorii, w której praktyka zarówno we Lwowie, jak i w Krakowie była najbardziej atrakcyjna jako dająca dobre przygotowanie jurydyczne. Obaj przygotowywali się do adwokackiego egzaminu; w tym samym także czasie otworzyli swoje kancelarie we Lwowie. To właśnie Stromenger był duszą „Przeglądu”.

Przez pierwsze pięciolecie on starał się o autorów i prenumeratorów, łączył w swej osobie wszystkie funkcje redakcyjne i administracyjne, sam nawet robił korektę tygodnika, bo na płatną pomoc młodzi redaktorzy nie mogli się zdobyć. Przy tym wszystkim pisywał różne drobiazgi, współpracował nadto z wiedeńskim „Juristische Blätter”.

Rozszerzająca się stopniowo adwokacka praktyka odciągała go od tych zajęć, odsunął się więc od redaktorowania, przekazując „Przegląd” w ręce Tilla, który od początku zresztą wchodził w skład redakcji. Prócz niego w pierwszym okresie „czynności redakcyjne dla poszczególnych działów”, polegające – jak można domniemywać – na recenzowaniu i adiustowaniu napływających tekstów wykonywały jeszcze cztery osoby. Byli to współzałożyciele czasopisma: Edmund Mochnecki – mający za sobą długą karierę urzędniczą, ówczesnie radca Wydziału Krajowego, znany z udanych kwerynd archiwalnych dla uzasadnienia praw polskich do Morskiego Oka, Adolf Moreau i dr Edward Bauch – obaj sprawujący funkcje c.k. zastępców prokuratorów oraz dr August Balastis – od trzech lat docent uniwersytetu.

Faktycznie Stromenger mógł liczyć tylko na Tilla i Balastisa; z kolei gdy Till objął redakcję – nie miał stałego zespołu pomocniczego, natomiast wspierał go pracownicy Uniwersytetu zależnie od potrzeby. W późniejszych latach redaktor poinformował czytelników, że „profesorowie obydwu wydziałów – prawa i administracji – przyjęli stałe współpracownictwo”.

Chociaż Stromenger miał już swoich poprzedników, a więc i wzory – „Prawnika” od lat pięciu i od trzech „Gazetę Sądową Warszawską” – pierwsze numery „Przeglądu”, a nawet i roczniki nie wyróżniały się *in plus*; wyższy poziom miał przyjść dopiero z czasem. Nawet i start nie został należycie przygotowany. Pierwszy znaczniejszy jakiś artykuł napotkać można dopiero w numerze trzecim: „O nauce umiejętności politycznych” profesora Franciszka Kasparka z Krakowa.

Nie był też „Przegląd” oryginalny pod względem graficznym: przypominał „Prawnika” i „Gazetę Sądową Warszawską” zarówno formatem, objętością, jak i chaotycznym układem materiału, a szczególnie „odcinkiem” – długimi artykułami przenoszonymi w dowolnym miejscu i ciągnącymi się z numeru na numer, także na czołowym miejscu pierwszej kolumny, którą dopiero z czasem zaczęto rezerwować dla tematów istotnych. Była to XIX-wieczna maniera, z której długo nie mogła wyzwolić się także „Gazeta Sądowa Warszawska”.

Oprócz „odcinka”, będącego w istocie rozprawą, składającą się z kilku, kilkunastu a nawet kilkudziesięciu fragmentów (ok. 20–25 rozpraw w roku), zawierał „Przegląd” rubryki

stałe. Były to: „przegląd tygodniowy” na ogół poświęcony omówieniom aktualnego ustawodawstwa, „praktyka sądowa”, „orzeczenia Trybunału Kasacyjnego” przedrukowywane z „Allgemeine Österreichische Gerichtszeitung”, który ogłaszał je urzędowo, „praktyka administracyjna”, a także recenzje i zapiski bibliograficzne, gdzie informowano o nowościach wydawniczych oraz o niektórych publikacjach w czasopismach prawniczych polskich i zagranicznych.

Ochimowski poddał krytyce „Przegląd” bardziej powściągliwie i obiektywnie niż uczynił to przed paru laty Białecki w tym samym czasopiśmie w odniesieniu do „Prawnika”. Może dlatego krytyka ta była bardziej druzgocąca.

„Prawnik galicyjski – stwierdzał surowy recenzent – nie może być zadowolony z dwóch tygodników, przeważnie zajętych notowaniem jurisprudencji o bardzo jednostajnej i ubogiej treści. Co gorsza – ubolewał – horyzont prac, nawet teoretyczno-naukowych, rzadko sięga poza miejscową praktykę”. Zgłosił też uwagi do profilu „Przeglądu”: czasopismo to powinno być – twierdził – „wyrazem ruchu na polu naukowym” i postulował, by ten „organ specjalny był przeważnie teoretycznym”. Zbiorowa praca współredaktorów – pisał Ochimowski – winna zastąpić pojedyncze siły, inaczej będzie to „rutyniczny formalista”.

Nie była to bynajmniej krytyka dla samej krytyki. Mecenaz Ochimowski przeprowadzał ją w imieniu i w interesie prawników polskich, rozrzuconych w trzech zaborach. Marzyło mu się czasopismo integrujące ich wszystkich, a roli takiej nie mogła spełniać – chociaż usiłowała – „Gazeta Sądowa Warszawska”. We Lwowie natomiast, gdzie panowała w tym czasie znaczna swoboda dla spraw narodowych i gdzie krzepł coraz bardziej polski ośrodek naukowy, były ku temu dogodniejsze warunki.

„Większe powodzenie niż poważniejsze czasopisma specjalne z programem teoretycznym, które na nieszczęście dotąd utrzymać się nie mogły – stwierdzał z żalem adwokat Ochimowski – mają u nas organa notujące bieżące fakta z życia praktycznego. Ale prawnik z Królestwa i sąsiedniej Galicji nie mają wtedy nic wspólnego, nie rozumieją się nawet, chociaż obaj mówią i piszą po polsku, zwłaszcza że czystości i poprawności języka wiele byłoby do zarzucenia”.

Słowa te napisane zostały pod koniec 1879 roku. Wkrótce potem zmienił się redaktor „Przeglądu” i było to być może wynikiem tej krytyki. Został nim, o czym już była mowa, adwokat Ernest Till, który w tym czasie zadomowił się już na dobre we lwowskim uniwersytecie, gdzie wykładał prawo cywilne, a prócz tego od roku prowadził dobrze prosperującą adwokacką kancelarię.

Z czasem Till uzyskał markę „najzasłużeńszego” cywilisty Galicji, zwłaszcza gdy ogłosił monumentalne, sześciotomowe „Prawo prywatne austriackie” i poważną pracę z zakresu prawa handlowego „Zasady materialnego prawa konkursowego austriackiego”. W czasie gdy obejmował redakcję „Przeglądu”, miał za sobą niewielkie komentatorskie prace o księgach hipotecznych, kilka drobnych artykułów w „Prawniku” (m.in. studium z dziedziny prawa prywatnego „O przedmiocie praw i prawa bez przedmiotu”) i parę niewielkich publikacji w „Przeglądzie”. Zdobył też doświadczenie w pracy redakcyjnej, nie mówiąc już o tym, że często wyręczać musiał Stromengera, który zaniedbywał coraz bardziej jego umiłowane dziecko, jakim „Przegląd” był od początku dla Tilla.

2. Till po objęciu czasopisma dużo w nim zamieszczał prac własnych. Były to na ogół rozprawy z zakresu cywilistyki. Stały na wysokim poziomie naukowym, podejmowały ważne, mało dotąd opracowane problemy (np. „O rzeczach jako przedmiotach praw prywatnych”, 1884). W późniejszych latach podjął kilka bardzo ważnych tematów w sposób nowatorski,

takich jak właściwe przygotowanie sędziów do zawodu („Reforma wykształcenia sędziego”, 1891; „O naukowym przygotowaniu kandydatów sędziowskich”, 1905), czy rozwinięcie ruchu naukowego w dziedzinie prawa („O ubóstwie naszej literatury prawnej”, 1890).

Był także Till – co najważniejsze – dobrym organizatorem i dbał o to, by przyciągać do „Przeglądu” wielu współpracowników. Było to w latach osiemdziesiątych – w miarę wzmacniania się miejscowego środowiska naukowego – już o wiele łatwiejsze, bo przybywało tu ludzi pragnących wzbogacić swój dorobek naukowy, do czego czasopismo stwarzało możliwości. Na jego łamach znaleźć można liczne prace habilitacyjne, np. w 1886 roku adwokat Władysław Ostrożyński ogłosił tu „Prawo wyższej konieczności. Studium prawa karnego”, pracę na podstawie której habilitował się poprzedniego roku.

Już od pierwszych lat istnienia „Przeglądu Sądowego i Administracyjnego” jednym z bardziej wyróżniających się autorów był bezsprzecznie Józef Rosenblatt, który w momencie startu pisma uzyskał właśnie w wieku 23 lat doktorat prawa (gwoli prawdy historycznej dodajmy, że doktoraty te nie cieszyły się najwyższą renomą). W rok później (1877) habilitował się w zakresie prawa karnego, a w roku następnym rozszerzył habilitację na prawo procesowe. Po ukończeniu studiów na UJ pracował najpierw jako sędzia, a potem jako adwokat; jego więc wiedza o funkcjonowaniu galicyjskiego wymiaru sprawiedliwości była dość gruntowna.

Niektóre jego artykuły są niezwykle cennym dokumentem epoki, bo przedstawiają funkcjonowanie ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. Dla przykładu wymienić warto artykuły: „Gwarancje sprawiedliwego wyroku w naszym procesie karnym” (1878), prezentujący procedurę karną i organizację sądową, „O sędziach ławników” (1879), porównujący ten sąd z sądem przysięgłych, wydany następnie jako obszerna broszura, „O pojęciu, zadaniach i zakresie działania policji, a w szczególności policji sądowej” (1880).

Artykuły Rosenblatta w „Przeglądzie” świadczą o szerokim horyzoncie zainteresowań tego adwokata i naukowca. Ogłosił on tu takie m.in. publikacje, jak „Pijaństwo w procesie karnym, a w szczególności w kodeksie austriackim” (1885), „Socjalizm wobec ustawy karnej” (1880), „Bezprawne przedłużenie aresztu” (1881), „O obecnych szkołach prawa karnego i ich metodzie” (1887), „Austriackie prawo asekuracyjne”.

W późniejszych latach autor ów coraz częściej podejmował problematykę z zakresu prawa cywilnego i handlowego, opublikował też kilka artykułów dotyczących egzekucji sądowej i administracyjnej.